

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. 13.50
Zagranicą 18.—

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 12 nadesłane (za tekstem) 8
zwyczajne drobne za jeden wyraz 10
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnym pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 175-70, Admin. 120-13
Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. No 175. Numer pojedynczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.
Adminstr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej

We wtorek, dn. 3 lutego o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Alele Jerozolimskie 56, odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa. Wszystkie komitety dzielnicowe proszone są o przybycie w pełnym składzie. Sprawy b. ważne.

Nowa nota pokojowa Rządu Sowieckiego.

Dowiadujemy się ze źródła zupełnie pewnego, że Rząd polski otrzymał nową notę pokojową od Rządu sowieckiego, podpisaną przez Lenina, Trockiego i Czerwiera.

Nota ta proponuje uznanie dzisiejszej

linii frontu wojennego za linię rozejmu, to znaczy linię tymczasową aż do ostatecznego ustalenia granic.

W środę o godz. 11-ej zbiera się Komisja spraw zagranicznych, której Rząd no-

W odroczeniu wojny i machinacji wojennych.

Francja mobilizuje u siebie ochotników do armii polskiej

Francuskie ministerjum wojny otworzyło biuro zaciągu ochotników do armii polskiej. Kandydatom ofiaruje się warunki nadzwyczajne, stanowiące przynęty niełatwą dla bezrobotnych, dla włościan, awanturników, wykończonych i zdeorganizowanych, pięcioletnią wojną. Na zapytanie, skierowane do kandydatów na obrońców „cywilizacji”, co ich skłania do zgłoszenia się na ochotników, ci zgodnie odpowiadają: „Cóż pan chce? Nie możemy związać końca z końcem. Nie wiemy co robić. Życie staje się niemożliwym. „Tam” będziemy dobrze karmieni, płatni, dobrze traktowani. Wystawiamy się wprawdzie na niebezpieczeństwo utraty życia, ale tak samo było przez 5 lat. Oswoiłiśmy się z tem. Na wojnie, jak na wojnie”. („Populaire”, 27 stycznia).

Francja mobilizuje też ochotników z poza Francji, nie gardząc Niemcami!

Francuska misja wojskowa w Berlinie pracuje swą źródkowalą do zbierania armii antybolszewickiej w Niemczech. W tajemnicy agituje się między rosyjskimi jeńcami wojennymi, ale Rosjanie wyrzucają agentów i grożą pobiciem ich.

Tymczasem wojska Bermondta znajdują się w obozach Alt-Graben, Brandenburgji i w dwóch lub trzech punktach w Saksonji. Misja francuska nietylko nie postarała się o rozbrojenie wojsk tych, ale przeciwnie czyni wszelkie starania, by je zużytkowano. Wystraszona, że się przewozi w pociągach wojskowych.

Pod dozorem oficerów francuskich, codziennie przechodzi pociąg z Koblenca do Warszawy, nalożony materjałem wojennym. Lecz nietylko materjałem wojennym, albowiem jeden wagon zapelniony jest francuskim koniakiem, perfumami, w ostatnimi modami paryskimi i buciami, damskimi, o wysokich obcasach. (Korespondent berliński „Daily Herald’a”, 22 b. m.)

„Temps” podaje nam hasło „popularnej wojny”!

Warszawski korespondent „Temps’a” di-

że w numerze z 27-go b. m., że propozycje pokojowe Czerwiera, wysłane 22-go grudnia, proponują rządowi polskiemu wyznaczenie miejsca i czasu na odbycie rokowań. „Od trzech tygodni propozycje te trzymane są w tajemnicy, mimo to jednak opinia publiczna wie o ich istnieniu, a jeśli wykazuje tyle cierpliwości wobec rządu, zachowującego się jak prawdziwy niemowa, to dzieje się to dlatego, że zdaje sobie sprawę z niemożliwości wszczęcia rokowań z bolszewikami, zanim nie ugodni polityki swej na Wschodzie z polityką Koalicji”.

Następnie korespondent zaznacza, że „kraj” solidaryzuje się z min. Palkiem, że, godząc się na poniesienie ciężarów walki z bolszewikami, Polska nie może się zgodzić na pomoc tylko w materjale i oficerach, lecz że pomoc ta winna przybrać rozmiary takie, jak wówczas, gdy szło o walkę z Niemcami.

Ale i wtedy „nie trzeba sobie wyobrazać, że armia polska mogłaby być użyta do szybkiego pochodu na Petersburg lub Moskwę. Tego rodzaju wyprawy mogłyby fascynować wielu wojskowych, lecz masy pozostałyby całkowicie obojętne, apatyczne. Aby wojnę antybolszewicką uczynić popularną, aby ją ożywić, należy wyrzucić z niej wszelką myśl awantury wojakowej, zachowując tylko cele określone, któreby jednopomyślnie uznane zostały przez lud polski, jak zaprowadzenie pokoju na Ukrainie pod patronatem Republiki polskiej i ustanawianie porządku „od morza do morza” zgodnie ze starym hasłem sarmackim

„Niech „Temps” nie lamie sobie głowy nad wymyślaniem dla nas „popularnych” hasel, w imię których dalej prowadzilibyśmy wojnę. Niech nas niebierze na „sarmatyzm”, na patronaty, na wszelakie wabiki imperialistyczne. Jedynie nie już popularnym, ale wprost zbawczym może być tylko: niezwłoczne zakończenie wojny z pełnym zabezpieczeniem przy rokowaniach pokojowych naszej niepodległości i rozstrzygnięciem sprawy t. zw. Kresów wschodnich na podstawie prawa stanowienia o sobie.

Wobec groźnej klęski.

Zapowiedź strajku górniczego.

Kiedy we wrześniu zeszłego roku Związek górników wysunął żądania poprawienia nieznośnego bytu robotników, pracujących w górnictwie, i wobec lekceważącego potraktowania tych żądań przez rząd, ogłosił strajk, to cała prasa burżuazyjnego obozu szczerła przeciwko głodnym i obdartym górnikom i ich Związkowi. Nie było oszczerstwa, którymby nie obrzucano kierowników strajku i strajkujących, nie było kary, którejby nie żądano na „zbolszewizowanych” górników i kierowników Związku górniczego.

Nareszcie klędy solidarne i wzorowe zachowanie się górników zmusiło po 7-mio dniowym strajku rząd do zawarcia umowy ze Związkiem górników, w której za podniesienie zarobków, oraz uregulowanie aprowizacji górnicy zobowiązali się podnieść produkcję węgla o 25%, to, aczkolwiek górnicy ze swego zobowiązania w zupełności się wywiązali, Rząd do dziś dnia ani w jednym punkcie umowy nie dotrzymał. Zarobki wskutek różnych machinacji przemysłowców węglowych w niektórych wypadkach zostały obniżone, a w całości prawie że się nie podniosły. Pod względem aprowizacji stosunki zamiast się poprawić, jak to rząd przyrzekł w umowie, z dnia na dzień się pogarszały aż doszło do tego, że przestano zupełnie wydawać żywność i górnicy nieraz po trzy dni pozostawali bez chleba.

Związek górniczy, widząc, że jeżeli rząd tej sprawy poważnie nie weźmie pod uwagę i nadal będzie lekcewał aprowizację górników, to może nastąpić katastrofa, wszczął z Radą Ministrów i Kom. Opajową rokowania. Rokowania te ciągnęły się z przerwami kilka tygodni a sytuacja aprowizacyjna ciągle się pogarszała. Doszło do tego, że codziennie stało parę kopalni z powodu zupełnego braku aprowizacji. Zrozpaczone żony górników zaczęły masowo przychodzić do kopalni i znosić przemocą obserwację z okrzykiem: niech się topią kopalnie, mamy konąć tak powoli i pracować, to raczej niech się to jaknajprędzej skończy.

Związek górniczy robił wszystko przez swoich mężów zaufania, aby wzburzone umysły uspokoić w nadziei, że przecież rząd coś nareszcie zrobi. Niestety, rząd ciągle tylko oblicywał. Minister aprowizacji, przyparty do muru przez przedstawicieli Związku, zobowiązał się od 15-tego stycznia zaopatrzyć górników całkowicie w żywność, ta wiadomość została przez okręgowy sekretariat górniczy ogłoszona, lecz co się okazuje: zamiast poprawienia się sytuacji po 15-tym, aprowizacja zaczęła się gwałtownie pogarszać. Na wielu kopalniach wstrzymano wypiek chleba. Wzburzeni robotnicy zaczęli się masowo gromadzić przed oddziałami Związku, wołając: dość tych kłamliwych przyrzeczeń! my jesteśmy głodni, pracować nie możemy, trzeba raz z tem skończyć, przystępujemy do generalnego strajku.

Sekretariat okręgowy Związku, widząc groźną sytuację, jaką się wytworzyła, postanowił zwołać konferencję komitetów kop. na sobotę dn. 24 b. m. Po złożeniu sprawozdań z poszczególnych kopalni przez delegatów, okazało się, że sytuacja jest bez wyjścia. Z wyjątkiem warszawskiego Towarzystwa wszędzie magazyny żywnościowe okazały się puste. Delegaci oświadczyli, że jakimś nieokreślonym przyrzeczeniem mas uspokoić się nie da i należy na poniedziałek proklamować strajk generalny.

Wobec takiego stanu rzeczy została wnieślona przezemnie rezolucja, proponująca odłożenie konferencji na poniedziałek, ponieważ nasi przedstawiciele są w Warszawie i może przywiozą nam jakieś wiadomości, które pozwolą nam wybrnąć z tej beznadziejnej sytuacji. W poniedziałek zebrałi się znowu mężowie zaufania, aby wysłuchać delegacji, która powróciła w Warszawie. Delegaci poza ogólnikowymi przyrzeczeniami nie konkretnego nie przywieźli, wtedy postanowiono jednogłośnie przystąpić 28-go b. m. do jednodniowego generalnego strajku z zastrzeżeniem że, o ileby Rząd do 5-go lutego aprowizacji nie uregulował, to należy przystąpić we wszystkich zakładach węglowych, naftowych i solnych do strajku aż do skutku.

Muszę tutaj zaznaczyć, że do ogólnego niezadowolenia przyczyniło się jeszcze wiele innych rzeczy, które świadczą o tem, jak karygodnie rząd lekcewał sobie górnictwo.

Związek górniczy wniósł dnia 20 grudnia żądanie wypłacenia jednorazowej zapomogi górnikom kop. węgla, rud i galmanów, wskutek poniesionych strat przez spadek kursu waluty. Zapomoga ta została górnikom przyznana z wyłączeniem górników rudy i galmanów.

Nie dosyć na tem. Rząd, widocznie idąc za podszeptem przemysłowców, zrobił i na kop. węgle ograniczenia, uzależniając wypłatę zapomogi od nieopuszczenia 6-ciu dniówek w ostatnich 6-ciu miesiącach, oraz od przeprowadzenia 6-ciu miesięcy na kop. Ograniczenie to nie ma żadnego logicznego usprawiedliwienia, gdyż żaden górnik nie przewidywał przed 6-ciu miesiącami, że będzie zmuszony przystąpić do jednorazowej zapomogi i poto aby ją otrzymać odpracować wszystkie dniówki, to samo tyczy się przeprowadzenia sześciu miesięcy. Straty na walucie ponieśli robotnicy w ostatnich dwóch miesiącach i dlatego jest słusznym, aby im te straty pokryto. W dodatku zapomoga ta miała być wypłacona przed 15 stycznia, lecz niewiadomo z jakich powodów do dziś dnia nie została wypłacona.

Robotnicy pracujący w górnictwie, są zupełnie nadszy, 90 procent górników chodzi bez kiesz. O żonach i dzieciach niema nawet co wspominać, wystarczy przejść się przez kolonje robotnicze, aby się przekonać, jak te istoty świecą golizną. Otóż Związek górniczy

wystąpił z żądaniem przydzielenia górnikom odzieży i po długich staraniach udało się skłonić ministra apropracji do przydzielenia pewnej części materiałów włóknistych, lecz co się dzieje? Materiały te przysły na kop. i leżą tam od 6-ciu tygodni, ponieważ urzędy nie mogą się pogodzić co do ceny, a robotnicy jak chodzili nieodziaani, tak chodzą dalej.

Wydajność węgla, a także wysokość zarobku zależna jest w olbrzymiej mierze od tego, czy górnik ma potrzebne do pracy narzędzia. I tu zdawałoby się, że przedewszystkiem Rząd i przemysłowcy powinni dołożyć wszelkich starań, aby robotnik mógł bez przeszkód pracować. Tak jest na całym świecie, lecz u nas w Polsce jest przeciwnie. Górnik w Polsce musi w swoich żądaniach strajkowych wysuwać takie, jak przydzielanie karbidu, materiałów wybuchowych, drzewa, wosków i t. d. Szersze stery społeczeństwa może nie wiedzą, dlaczego w kraju węgla niema. Burżuazyjny pisniak odpowie, że z powodu lenistwa górników, my zaś zdradzimy tajemnicę, wskażemy haniebną gospodarkę rządu i przemysłowców, która jeżeli tak jeszcze ze trzy miesiące potrwa, to pięknego poranku dowiemy się, że wszystkie kop. stoją z braku wyżej wymienionych materiałów.

Dzisiaj j. połowa górników nie zjeżdża do kop. z powodu braku karbidu, za brak którego trzeba zrobić odpowiedzialnym rząd, który jedyną fabrykę karbidu w Zagłębiu zamknął, rzekomo z powodu braku węgla, teraz zatrzymuje się kopalnie z powodu braku karbidu!!!

To samo jest z materiałami wybuchowymi, całe legiony górników zgłaszają się do Związku z żądaniem interwencji o przydział materiałów wybuchowych, połowa górników albo wcale nie pracuje albo pracuje na tak zwane pańskie dniówki, czyli nie przy kopaniu węgla, ale przy robotach, nie wspólnego z produkcją węgla nie mających.

Drzewa budulcowego również brak, do tego stopnia, że niektóre kopalnie stoją po dwa dni w tygodniu, a robotnicy są zmuszeni do przymusowego świętowania i straty zarobków.

Tak przedstawia się gospodarka węglowa w naszym Zagłębiu i aczkolwiek Związek górniczy ciągle alarmuje rząd, to rząd ten milczy, ludność marząc z zimą, przemysłu nie można uruchomić, górnicy tracą dniówki, a tem samem i zarobek.

Po usunięciu wyżej wymienionych braków produkcję węgla można podnieść o 50%. Cierpliwość górników i w tym kierunku została wyczerpana.

Nie mogą patrzeć, jak bezmyślnie niszczy się ich warsztat pracy i majątek społeczny, chwytają się takich sposobów jak strajk, aby całemu społeczeństwu zwrócić uwagę, jak nieudolny rząd z jednej strony głodzi proletarijat górniczy, a z drugiej patrzy spokojnie na niszczenie tej gałęzi przemysłu, która decyduje o bycie i rozwoju całego kraju.

Kończąc ten opis niedzy górnika, oraz gospodarki w naszych kop., odwołuję się do opinii publicznej, niech sądzi kto będzie odpowiedzialny za to, co się dzieje.

wiedzialny za strajk: głodny górnik czy też ci, którzy syć, stawiają górników w położenie rozpaczy, bez wyjścia.

Górnicy spełnili swoją obłecnicę podwyższenia produkcji — Rząd i kapitaliści niczego nie spełnili.

Stańczyk.

Mały feljeton.

Straszne buty.

Codziennie przechodzę obok sklepu z obuwiem. W oknie wystawowym stoi tam bowiem niezmiernie interesujący barometr ekonomiczny. Jest to para męskich butów eleganckich, dobrze skrojonych, mocnych, jednym słowem bućki „jak ul”.
Zauważyłem je w listopadzie. Cena stosownie do rozporządzenia, przyklejona na cholewce buta z lewej nogi opiewała: — 480 mk. Kręciłem nosem, spytałem diabła, o-bliżywałem się i rozmyślałem nieraz długie minuty stojąc przed sklepem: kupię nie kupię? Ostatecznie nie mogłem się zdecydować na taką „bolszewik” cenę (na rb. bolszewo-kie równało się to 4,800 rb.).

Aż tu „pewnego dnia”, jak mówią poeci — a było to w kilka dni po uchwale sejmowej o wolnym handlu — patrzę na „moje” buty i staje osłupiony. Papierek z ceną przeniesiony na cholewkę prawego buta, ale cena ta opiewała 500 mk. Oburzony wtargnąłem do sklepu i wyzywająco zapytałem kupca:
— Mój panie, ile właściwie kosztuje ta para butów?
— Których butów, właściwie, mój panie? — zapytał kupiec, brzękając grubym, złotym łańcuchem na grubym, aksamitnym brzuchu, pod aksamitną kamizelką.
— Złoty...
— 500 mk.
— Ale ja wczoraj widziałem karteczkę, która opiewała na 480!
— Wczoraj nie podobne do dzisiaj. Pantaloni (wszystko płynie), jak mówili Grecy — rzeki wykstałony brzęchał. A od wczoraj ceny zaczęły płynąć szybko, panu Bogu dzięki. Czarne 475, białe (z masy papierowej) 380, ale te żółte 500 mk.

— Bodajże pan dostał złotaczki — wrzasnąłem wściekłym głosem i uciekłem.
Odłaj prawie codziennie cena butów pskakiwała nieznanie, jakby automatycznie. W dzień potem buty nosiły karteczkę z cyfrą 505, potem 510 i t. d. A przy każdej zmianie przenosił tylko kupiec karteczkę z jednej cholewki na drugą. O kupieniu przestałem już marzyć, niemniej przechodząc około sklepu musiałem zawsze spojrzeć na cenę. I, rzecz dziwna, przestałem się już martwić, natomiast zauważyłem w sobie pewien rodzaj bolesnej rozkoszy, ilekroć kupiec podniósł cenę owych złotych butów. A podnosił ją codziennie albo co drugi dzień.

I te buty stały się dla mnie rodzajem barometru ekonomicznego. Stwierdziłem, że gdy cena ich podnosiła się o 50 mk., to cena

funta chleba (z gliną) o 50 fen., maki (z gipsem) o 25 fen., zaparek (nie zapatujących się) o 5 fen., kapusy (zgnilej) o 10 fen., cukru (z płaskiem) o 1 mk., wstęp do kabaretu (z hiszpanką) o 50 fen. i t. d.

Była to moja giełda.
Dzisiaj, t. j. dn. 30 stycznia 1920 r. o godz. 10 zrana, etykielka na prawej cholewce opiewała 1,005 mk. Zaznaczam godzinę dlatego, że nie wiem, czy już teraz o godz. 6-ej wiecz. etykielka z cyfrą opiewająca 1010 mk. nie znalazła się na lewej cholewce złotego buta.

Dość, że dzisiaj para tych złotych butów kosztuje mniej więcej 1,000 mk. Zatem w ciągu następnych 2 miesięcy podnieśli się do 2,000 mk. Wtedy chleba funt (z otrębami p. Świętochowskiego) będzie kosztował zapewne 20 mk., mięsa (z psiny peklowanej) 60—80

mk., pudelko zapalek (któremi można ogieć zatlumić) 2 mk., i t. d. W czerwcu „moje” buty będą kosztowały około 4,000 mk., chleba (z nawozu) 40—50 mk., mięso (ze szczura) 140—180 mk. funt i t. d.

Ale kiedy chciałem obliczyć, ile te żółte buty będą kosztowały pod koniec b. r., jak zatem będzie opiewała cena wszelkich artykułów niezbędnych do życia, jedyny włos na mej lysinie podniósł się węzłem do góry. Wyliczyłem bowiem, że na utrzymanie siebie i całej swej rodziny, musiałbym wydawać 50 tysięcy marek miesięcznie!

I wtedy zrozumiałem, że lawina, która można było wstrzymać jeszcze pół roku temu, teraz już z zawrotną, strasliwą szybkością leci na nas.

Zysław.

P. Wojciechowski policyjnia straż ogniowa.

Legalizm carski z r. 1867, jako wzór w Rzpltej Polskiej.

P. Wojciechowski ogłosił w „Dzienniku Praw” swoje rozporządzenie z dn. 26-go stycznia, na mocy którego „upaństwowia” warszawska straż ogniowa.

W sprawie tego rozporządzenia, tak znamiennego dla polityjnej, a zarazem nie bezcecej się z Sejmem, polityki naszego Rządu — Związek polskich posłów socjalistycznych zgłosił w Sejmie wniosek nagły. We wniosku tym posłowie nasi żądają uchylecia tego rozporządzenia, jako nielegalnego i szkodliwego.

P. Wojciechowski w swoim rozporządzeniu powiada we wstępie, że upaństwowienie straży ogniowej ma na celu „podnieście jej sprawność techniczną”.

P. Wojciechowski kpi czy o droge pyta? Znamy my tę sprawność techniczną naszych urzędów państwowych! Celem p. Wojciechowskiego jest jedynie i wyłącznie rozciągnięcie władzy policyjnej nad strażą, wrznięcie strażaków w jarzmo policyjne.

Kooperatysta p. Wojciechowski, pomimo pięknych słówek na zjeździe miast, robi wszystko dla podkopania samorządu. Upolitycylenie straży ogniowej jest jednym z jaszkrawych przykładów.

I tutaj napiętnować należy Magistrat warszawski, napiętnować większość warszawskiej Rady miejskiej, że nie zaprosiowały przeciwko temu wtargnięciu w dziedzinę prawowitych, elementarnych funkcji samorządu. Magistrat chce się pozbyć straży ogniowej poprostu, żeby mieć mniejsze wydatki. Ale w takim razie poco wogóle samorząd? Wróćmy do błogich czasów Magistratu carskiego, kiedy to rząd bez Rady miejskiej pokazywał swoją „sprawność techniczną”.

Zdaje się, że jest to ideałem p. Wojciechowskiego. Bo na czym się opiera prawne u-motywowanie upaństwowienia straży ogniowej?

wój? Na „ustawie” straży ogniowej z r. 1867, która straż oddawała w ręce oberpolicmajstra.

Widzimy, jak p. Wojciechowski szanuje tradycje rosyjskie... Cóż to znaczy w jego oczach, że teraz jest samorząd demokratyczny, Rada miejska! On pamięta, że na czele straży ogniowej stał oberpolicmajster i uważa, że jest to wzór do naśladowania w Republice polskiej.

Ale oberpolicmajsterskie okulary nie przyczyniają się do tego, żeby p. Wojciechowski szanował nie mówię już samorząd i Sejm, ale najpospolitsze zasady prawne.

Kto dał p. Wojciechowskiemu prawo wznowiać „ustawy” rosyjskie, które zaesone zostały z chwilą powstania samorządu miejskiego?

Na dobitkę, p. Wojciechowski postępuje nawet z punktu widzenia owej moskiewskiej ustawy z r. 1867 bezprawnie, ponieważ i ona nie robiła ze straży miejskiej instytucji państwowej. Była to pod zwierzchnictwem oberpolicmajstra instytucja miejska, utrzymywana przez miasto.

Na jakiej tedy podstawie p. Wojciechowski bierze ją na stat państwowy? Od kiedy to porozumienie z ministrem skarbu wystarcza, żeby państwo brało na swe utrzymanie instytucje, należące do zakresu samorządu miejskiego? Od kiedy to p. minister spraw wewnętrznych ma prawo z urzędników i funkcjonarjuszów państwowych bez uchwały sejmowej? Jakim prawem p. Wojciechowski i Grabski obciążają nowym, w żadnej ustawie ani żadnem pełnomocnictwem nie przewidzianym wydatkiem skarbu państwa?

Państwa polskiego — p. Wojciechowski i P. Grabski — nie są państwa rosyjskiego,

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Djabelskie zrekowiny.

(Dokończenie).

I nim Twardowski dechu zdolał zachwycić już Rozy w komnacie nie było, a królowa podawała mu wonne palce do ucalowania w dowód wielkiej łaski i jako znak, że już posłuchanie skończone.

Zdał się on dzień Twardowskiemu półową wieczność. Myślał, że już nigdy to g-rejące słońce czerwcowe nie zajdzie. Schowało się wreszcie za srebrnolitym Wisły zakretem, trwając chwilę, jakoby wielki rubin na słuckim pasie.

Zapalił Twardowski świece woskowe w trójramiennym brązowym świeczniku i w dżdżebce swojej na Skalkę oknem patrzącej na gościa obiecowanego czekał. Raz po raz na sklepiony kurytarz wyglądał, aż na tle wneki nad schodami nie ukaze się postać tęskliwie oczekiwana.

Wybiła wreszcie jedenasta i akuratnie z ostatnim zegara podzwonieniem stanął we drzwiach signor Antonio w czarnym obcisłym jedwabnym ubraniu, knaflami rubinowymi strojnym, w półczoskach i pantofelkach; w ręku dzierzył beret aksamitny; czuprynę miał w kędziarach szpakowatą, nos garbaty i czarne błyszczące oczy pod obrębkami powiekami.

Prosił go zaraz Twardowski siedzieć, a ten miejsce zajawszy bez zwłoki do rzeczy przystąpił.

Ja waszności moja siostrzenice są stąpie i weselisko odbędzie się najdalej za tydzień. Obrawę wcale zdatną. Jej K. Mość obiecała, ale radbym umowę jeszcze spisać.

— A jakaż to umowa? — zagadnął Twardowski. Ja na bogactwa łasy nie jestem i nie będę patrzył skrzyniej mojej żony, jeno jej samej.

A ha to signor Antonio, wiodęco wyświadę ledwie pajęczycy i, kształtem swej urody świecąc, wyciągała ku niemu ręce, szepcąc: „Caro mio, caro mio!”

Opadła ręka z karabeli, by się w geście, żądnym uścisku wysunąć znowu, ale Roza uchyliła się na bok; liczko jakoby w placy gwałtownym rekami zasłoniwszy, zniknęła.

— Roznał teraz Twardowski napewno, że to wszystkie szluczki djabelskie, a nawet już w welnistej czuprynie gościa i różków zakreconych dojrzał i poczył się nad sprawą swoją zastanawiać.

— Cóż to, panie djable, — rzekł — za władzę nad tą dziewczką masz (bo w twoje z nią krewienstwo nie wierzę), żebyś mi ją tu sprzedawał za cenę mojej duszy?

— Jaka władzę mam, to mam, ale łście jest mi posłuszna, jako i wiele innych nie-bdziasz i dziewczek. Miec jej bezemnie nie bzdiesz. Cyrografu nie chce podpisać — a no wolna wola.

Wtedy Twardowski poczył lek, że może na zawsze wybrankę swego serca utracić i zagadnął z pospiechem:

— A gdzież to tak waszności pilno? Jeszcze ponoć kury nie piał?

— A cóż tu mam dłużej rezydować? Zaniosę waszą odpowiedź biednej dziewczce, o jej tam we łzach oczekuje.

Na takie oświadczenie o wielkiej przychylności Rozy, rozbiły oczy Twardowskiego, bo wiadomo, inny na smak miłości, wazjemna i inne też daje słodycze.

— Ale znów przez okno na Skalkę spojrzaj i znów się wahać poczaj.

— Bo cóż — mówił — jest miłość jednej dziewczki, aby dla niej duszę zaprzedać? — Miłość jednej dziewczki ulubionej warta jest nie jednej duszy, a dwóch. Miłość trzymasz w ręku, czujesz ją w sobie, żyjesz nią; a cóż ci tam po twej duszy po śmierci, jak już z ciała, zdolnego rozkosz odczuwać, wyjdzie?

— Bardo to ze strony waszności piękne, ale ja, jako opiekun, niektórych rzeczy żądać od waszności pana będę — tandem umowę spisać należy.

— Podpisz chętnie, czego tylko zażądacie, ańo radbym wiedzieć czego?

Wtedy Włoszysko wyciągnęło z zanadru pergamin, łacińską mową napisany i palcem nań wskazując, rzekło:

— Musicie mi po latach umowy tej oto dozdierzeć i aby tak się stało, dziś ja waszność podpiszecie, a dziewczkę corychlej otrzymacie.

Pochną Twardowskiego była tak mocna, że już rękę po pergamin wyciągnął, aby go bez czytania podpisać, mniemając, że nie ważnego niedzy Włoch odeń żądać nie może, alści, jakimś przecuciem zdjęty, spojrzal w okno i zdało mu się, jakoby nad Skalkę we nigrach a chmurkach powiewnych widział postać anielską płaczącą i zowiącą go ku sobie ruchem dłoni świetlistej.

Przetarł oczy i uważnie na gościa spojrzal. Ano przeraził się wyrazem wąskich ust Antonia. Były zakrzywione w podkowę, w kaciłkach opuszczone i rysowały się na twarzy białej a śniadej niby litera tajemnicza, z abecadła Antychrysta wyjęta. Siedział Antonio, rekojęsca cienkiej szpady się bawiac i papier od niechcenia zakochanemu młodzieńcowi podsuwając.

Twardowski, który był chciał umowę bez czytania podpisać, jał ją teraz odczytywać.

— A stało tam, że po latach tyłu a tyłu on, szlachcic Twardowski, otrzymawszy miłość pięknej Rozy, djabłu duszę odda, co podpisem wasznoścym stwierdzić ma, a podpisuje kwia, z palca serdecznego utoczona.

Przawał się Twardowski z umiesca, sława tak we wreczytawszy i już za karę ele chwycił, aby „szluka” rozrabac za niego przysięgę, aż tu się dzwiz cichutko rozprężył, jakby z pod ziemi wyrosła. Roza stanęła przed nim w sukni białych, jak cienka i białe.

— Rozesniał się Twardowski i takową djabła łokę i widać mi nieco do serca przypadła, jako uczonemu, tandem trochę niedowiarłowi; przymdlewając prawie na myśl o wdziękach Rozy, postanowił coś więcej jeszcze od djabła wylargować.

— Obiecaję ponoć wiano dla Rozy — pomówmy tedy o nim.

Primo: żądam przez całe życie bogactw bez liku; jeśli mam po śmierci w piekle skwierceć, niechże przynajmniej za życia wszelkich dobroci, jakie może dać mamona, skosztuje.

Secundo: żądam wzajemnej miłości i zdrowia aż do śmierci.

Terlio: posiadania wiedzy wszelkiej w przyrodzie i wiedzy tajemnej w magii czarnej.

Na co, jeśli się zgodzisz, to ci duszę zapiszę.

Miał też nadzieję Twardowski, ciągle na Skalkę popatrując, że pojedzie do Rzymu do papieża, rozgrzeszenie łatwo otrzyma i, nasyćwszy się Roza, młodocia i życiem, djabła święconą przepędzi wodą.

Djabeł poczył się namyślał lub udawać, że się namyśla, wreszcie pergaminu pochwylił, Twardowskiemu podsunął, kazał kondycje swoje podpisać i podpisem wszystko stwierdzić.

Nie wypadło już teraz ponownie się wahać, utoczył więc Twardowski krwi z palca serdecznego i umowę położeniem nazwiska swego zatwierdził.

Zgasył raptownie świec płomienie, chichot szatański rozległ się po kątach i jakieś wielkie piaszysko poczęło w oknie łopotać skrzydłami, a na Skalkę dzwony zajękły glucho, żalonię. Teraz dopiero strach przemóżny Twardowskiego zdjął, zimno nim przeraźliwe zatrząsło, wszystka krew od serca odbiegła i runął na ziemię bez zmysłów.

W tydzień później odbyło się szumne weselisko imię pana Twardowskiego a cudną Włoszka Roza.

które dawało „uprawnienia” oberpolicmajstrów.

Zaprawę — Rząd nasz świeci przykładem nie tylko „sprawności”, lecz i „praworządności”.

W tej samej sprawie Z. P. P. S. otrzymał list następujący od Związku robotników i robotnic miejskich m. st. Warszawy:

„Dnia 27 b. m. ławnik magistratu m. st. Warszawy p. Mencil, zawiadomił pracowników warszawskiej straży ogniowej, że z dniem 1 lutego r. b. warszawska straż ogniowa przechodzi pod zarząd policji państwowej na zasadzie rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych.

Ponieważ rozporządzenie to wszyscy strażnicy uważają za bezprawne, gdyż sprawa ta nie była przedstawiona do decyzji Radzie miejskiej, jako gospodarzowi miasta, i nie de-

cydowana przez instytucję ustawodawczą, t. j. Sejm, a tylko została jakoby przesądzona przez Magistrat i p. ministra spraw wewnętrznych bez wiedzy i zgody Rady miejskiej m. st. Warszawy i Sejmu, opierając się na byłych carskich przepisach z roku 1867, t. j. z czasów, kiedy po zgnieciu powstania pisali i narzucali ustawy, jakie tylko mogły być najgorsze, byleby tylko zdusić wszelkie życie społeczne w Polsce.

Na zasadzie powyższych danych ogół strażaków warszawskiej straży ogniowej jaknajbardziej protestuje przeciwko takiemu postępowaniu Magistratu m. st. Warszawy i p. ministra spraw wewnętrznych, które godzą w prawa samorządu i w nasze interesy materialne i społeczne, gdyż przepisy, zakomunikowane nam przez Magistrat m. st. Warszawy w osobie p. Mencil, grożą nam wydalaniem i militarzycją strażaków.

Powrót wychodźców z Ameryki a rząd.

Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych według obliczeń przybliżonych liczy obecnie około 4 mil. głów. Z tego około 50% przypada na Galicję, 30—40% na Kongresówkę, 10—20% na zabór pruski. Jeśli dodamy emigrantów żydowskich, pochodzących z Litwy i Białorusi, otrzymamy liczbę wychodźców z ziem polskich i terenów zajętych obecnie przez wojska polskie około 5 milionów.

Obecnie, po pięcioletnim odcieciu Polski od Zachodu, istnieje wśród wychodźstwa silna tendencja powrotu do „starego kraju”. Powrót ten jest prawie niemożliwy, a rząd polski, ściśle konsulat generalny w New Yorku nie uczynił, aby powrót do kraju ułatwić, odwrotnie, przez swe zarządzenia i komunikaty wprowadził chaos, narażający emigrantów na niesłychane straty.

Konsulat bowiem zaczął wydawać paszporty na powrót do kraju, nie zapewniając sobie uprzednio środków transportowych. Wydano już 4000 paszportów, kiedy okazało się, że żaden z tych wychodźców nie może powrócić, ponieważ wogóle nie było możliwości dostania się do kraju.

Prawdziwy skandal był w końcu października, kiedy około 8 tysięcy uchodźców, porzucając swe zajęcia, zjechało do New Yorku, przejadając uciążliwy grosz i napróżno wyczekując na paszport i unormowanie komunikacji z krajem. Dopiero w miesiącu bieżącym, jak domyślił się wczoraj, coś niecoś zrobiono, aby nawiązać stałą komunikację między Ameryką i Gdańskiem, a więc i Polską.

Tow. „Skandinavian Line” dnia 7 stycz-

nia zabrało do Gdańska 300 ludzi i ma przewozić stale po 400 ludzi miesięcznie. Projektowana jest również linia prywatna Nowaka z Buffalo, która od połowy lutego przewozić ma miesięcznie 1500 osób.

Wszystko to jednak nie zaspokoja potrzeb wychodźstwa, bowiem w ciągu roku bieżącego, chcących powrócić do kraju jest około 200.000 osób. Sprawa powrotu wychodźców komplikuje się jeszcze bardziej przez to, że rząd polski nie posiada żadnego planu emigracyjnego, kiedy nasi towarzysze w Ameryce wielokrotnie interpelowali konsulat generalny, wytykając mu fatalne błędy i brak jakiegokolwiek planu działania, konsulat zaś miał się brakiem instrukcji z Warszawy. Do jakiego stopnia rząd centralny zapomina o swych agendach zagranicznych, niech posłuży fakt, że dotychczas rząd nie pomyślał nawet choćby o prowizorycznym, ale stałym utrzymywaniu kontaktu z Ameryką, n. p. drogą utrzymywania stałego kurjera, których tak wielu ma na linii Warszawa-Paryż.

Wprawdzie konsulat starał się kontakt ten nawiązać przez osoby prywatne. Nie zawsze się to jednak udawało, choć osoba, która się tej misji podjęła, otrzymywała papiery dyplomatyczne, co niesłychanie ułatwia podróż. Bardzo dowcipnie postąpił n. p. delegat stol. m. Warszawy, który propozycję konsultatu, przewiezienia do kraju poczty przysłał, papiery dyplomatyczne zabrał, ale pocztę zostawił w New Yorku, nawet nie zawiadamiając konsulat.

To wszystko daje nam próbkę tej gospodarki wprost skandalicznej, jaką rząd uprawia na placówkach zagranicznych.

znacza, że chociaż uchwała z maja r. u. nie pozwalała udzielić koncesji osobom prywatnym, to jednak już 9-go maja starosta Krośnieński wydal belgijskiemu tow. Waterkeyn koncesję. Koncesja ta musi być unieważniona.

Następnie towarzysze nasz zwalczą poglądy referenta o dopuszczaniu kapitału prywatnego do eksploatacji gazociągów. Albo kapitał prywatny nie decyduje, wtedy jego inicjatywa. Jest diabła warta, albo kapitał prywatny decyduje, a w takim razie diabli wzięli interes państwa. Kto daje na takie przedsiębiorstwo pieniądze, ten żąda bardzo wielkich zysków. Gdzie potrzebna jest spekulacja — tam chodzi o inicjatywę prywatną, ale gdzie tego nie potrzeba — tam kapitał prywatny byłby tylko pijawką na ciele naszego państwa.

Daliśmy już 15 milionów, które dziś są warte od 30 do 85. W ciągu 2 do 3 lat kapitał powinien się wrócić. Mimo to stawia się wniosek o dopuszczenie prywatnego kapitału, uważając że 30% prywatnego kapitału nie nie zaszkodzi. W razie niedopuszczenia kapitału prywatnego melibysmy wprowadzić szalone awantury. Pan Karłowski zarzącał mi w „Kurierze Warszawskim”, że prowadzę akcję w interesie kapitału obcego. Liczył zapewne na to, że po 3 miesiącach zapomni się o tym artykule. Okazało się bowiem, że ustawa proponowana przezemnie, a uchwalona przez Sejm jest najlepszą obroną interesu państwa.

Minister przemysłu i handlu Olszewski popiera z punktu widzenia praktycznego i celowości zdanie tow. Diamanda.

W głosowaniu odrzucono z proponowanych przez komisję rezolucji — rezolucję Nr. 8, dwie pierwsze zaś przyjęto.

Przystąpiono do Nr. 5 porządku dziennego.

0 przymusowy wykup monet złotych i srebrnych.

Po referacie pos. Osieckiego uchylono ustawę z 7 list. 1919 r. o przymusowym wykupie złotych i srebrnych monet.

Inspektoraty przemysłowe w Małopolsce.

Tow. Żulawski. Ustawą z roku 1883 wprowadzono w Austrii inspektoraty przemysłowe, które sprawowały nadzór nad dotrzymywaniem przepisów, ochraniających zdrowie robotników, przestrzeganiem przepisów co do długości czasu pracy i t. p., oraz pośredniczeniem w zatargach między przedsiębiorcami i robotnikami. Zadania inspektoratów przemysłowych były mniej więcej te same jak określone dekretem z dn. 8 stycznia 1919 r. o inspektoratach pracy. Inspektoraty przemysłowe musza być zupełnie niezależne. Podlegały one ministerjum przemysłu, a od roku 1917 ministerjum opieki społecznej. Polska Komisja Likwidacyjna poddała je również Wydziałowi opieki społecznej. Z chwilą objęcia Galicji przez rząd centralny w Warszawie, o inspektoratach zapomniano. Inspektorzy wcale nie wykonywali swych czynności, pozostawiono im 800 koron na objazdy. Wskutek tego działy się nadużycia. 13-letnie dzieci pracowały w kopalniach. Aby to zmienić, proszę o uchwalenie załączonej ustawy, która inspektoraty przemysłowe poddaje pod władzę ministra pracy i opieki społecznej i oddaje inspektorom opiekę nad pracą we wszystkich dziedzinach pracy najemnej.

Pos. ks. Lutosławski nie chce „uszcześliwić Galicji eksperymentami tutejszymi” i nazywa ustawę przedłożoną ustawą „o rozszerzeniu strażników rolnych na Małopolskę”.

Wnoszą, aby całą ustawę odesłać z powrotem do komisji prawniczej.

Min. pracy Peplowski i tow. Żulawski energicznie odprawy księdzu-piwowarowi.

Izba przyjmuje ustawę w drugim czytaniu, odrzucając wniosek ks. Lutosławskiego.

Przeciwko przyjęciu w 3-m czytaniu wypowiedzia się większość Izby.

Zniesienie Sejmu i Wydziału kraj. w Małopolsce.

Po referacie pos. Kieralka i gorzkiego żądał pos. Głabiński, który obecną ustawą chciałby przesądzić na zawsze stosunek Galicji Wschodniej do Polski, zabrał głos jeszcze tow. Hausner, przedkładając dwie rezolucje, z których pierwsza zmierza do tego, aby tymczasowy Wydział Samorządowy jaknajwyżej zlikwidował sprawę Wydziału krajowego, a druga wzywa Rząd, aby do trzech miesięcy przygotował projekt ustawy terytorjalnego podziału administracji i samorządów wojewódzkich w b. Galicji.

W głosowaniu przyjęto ustawę, będącą ustawą tymczasową i przelewającą wszelkie prawa i obowiązki Sejmu galicyjskiego na Państwo Polskie, w 3-ch czytaniach.

Poza porządkiem dziennym załatwiono sprawę wniosku posłów Steinhausa i tow. co do postępowania urzędów celnych na granicy Państwa polsk. Wniosek ten uznano za załatwiony.

Następne posiedzenie w środę o godz. 4 po poł. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komisji spraw zagr. o sprawie konwencji ze Stanami Zjednoczonymi o wzajemnej ochronie własności autor- skiej, 2) budżet min. robót publ. ewentualnie także sprawa sekwestru ziemiołpów.

W sprawie odbudowy Kalisza.

WNIOSEK NAGŁY

posła Arciszewskiego i tow. w sprawie przerwania robót nad odbudową miasta Kalisza.

Od przedstawicieli robotniczych spółek zarobkowych w Kaliszu nadeszła alarmująca wieść, że prowadzone nad odbudową zniszczonego miasta roboty produkcyjne, a jednocześnie karmiące 12.000 ludzi, zostały przerwane na skutek braku funduszy.

Karygodny ten przykład niedbalstwa poruszył do żywego robotników, którzy pragną

pracować, czego dali najwyższy dowód, nie porzucając w niektórych warsztatach pracy, mimo, iż nie otrzymali zapłaty. Niestety oczekiwania na nadejście piciniedzy zawiodły, a delegacje, wracające z Warszawy, nie przywożą nic oprócz obietnic.

Wobec tego, że przerwanie w chwili obecnej produkcyjnych nader robót z jednej strony godzi w rozwój przemysłu, wstrzymuje odbudowę zniszczonego przez Prusaków miasta, z drugiej zaś strony — powiększa niesłychanie ilość bezrobotnych — podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, a w szczególności Ministerjum Skarbu i Robót Publicznych, aby natychmiast przyznano Kaliszowi odpowiednie sumy na kontynuowanie rozpoczętych robót nad odbudową miasta.

Warszawa, 29 stycznia 1920 r.

Naruszenie nietykalności poselskiej.

INTERPELACJA

posłów Barlickiego, Dreszera, Dymowskiego i tow. do pana ministra sprawiedliwości w sprawie nieprawego postawienia w stan oskarżenia posła Malinowskiego, byłego redaktora czasopisma „Chłopska Dola”, zamkniętego przez prokuratorję w sierpniu r. 1919, oraz zagrożenia posłowi Sejmowi Ustawodawczemu w razie niestawienia się na śledztwo przymusowym sprowadzeniem.

W roku 1919 po trzykrotnej konfiskacie tygodnik „Chłopska Dola” został zamknięty przez policję państwową na rozkaz prokuratorji.

Redaktor, poseł Marjan Malinowski zwrócił się do urzędu cenzuralnego przy ministerjum spraw wewnętrznych o wyjaśnienia, gdzie mu zakomunikowano, że zamknięto tygodnik z powodu kilku artykułów, a między innymi — za sprawozdania z protestów w n. 21 i 22 lipca.

Po trzech tygodniach poseł Malinowski otrzymał koncesję na tygodnik pod tytułem: „Niedola Chłopska”. Dopiero po czterech miesiącach sędzia śledczy Skawiński wezwał posła Sejmu Ustawodawczego, Marjana Malinowskiego, jako oskarżonego, podkreślając w urzędowym wezwaniu, że w razie niestawienia się, poseł zostanie na badanie sprowadzony siłą w myśl art. 389 Ust. post. kar.

Przytoczywszy powyższe, podpisani zapytują:

1. Czy wiadomym jest p. ministrowi sprawiedliwości fakt, jawnego naruszenia nietykalności poselskiej przez sędziego Skawińskiego?
2. Czy p. minister gotów jest w myśl uchwalonej przez Sejm w swoim czasie rezolucji w związku z ustawą o nietykalności poselskiej wytoczyć przeciwko sędziemu Skawińskiemu dochodzenie karne?

Warszawa, dnia 30 stycznia 1920 roku.

Sprostowanie.

We wczorajszym Nr-ze w przemówieniu tow. Perla, w ustępie „Cele kary wogóle”, zamiast „należy do takiego rodzaju przestępstw, który wyłącza nadzieję poprawy przestępcy” — czytać należy: nie należy i t. d.

Kronika sejmowa.

Komisja aprowizacyjna.

Ludowcy chcą utrać sekwestr.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji aprowizacyjnej poseł tow. Bobrowski uzasadniał swój wniosek nagły, polegający na tym, żeby z obowiązującej obecnie ustawy wykreślić ustępy o wolnym handlu, — przymusowe zakupno przez państwo ziemiołpów rozciągnąć na wszystkie posiadłości, z których bierze się kontyngent, — wreszcie żeby w następnym okresie aprowizacyjnym stosować bezwzględny sekwestr.

Wszyscy ludowcy w komisji wystąpili przeciwko tym wnioskom. Widocznie otrzymali odpowiednią dyrektywę od swoich klubów.

Minister aprowizacji zajął stanowisko nie zdecydowane.

Dyskusja nienkończona. W środę odbędzie się posiedzenie, na którym zapadnie decyzja.

Kto ratuje Bilńskiego.

Pisaliśmy już, że tow. Diamand postawił w komisji skarbowo-budżetowej wniosek wyrażenia niufności poprzedniej i obecnej Radzie ministrów za bezprawną emisję marek polskich.

Wniosek ten odrzucono. W ten sposób em-decy wyrazili votum ufności p. Bilńskiemu, któremu się tak odgrzali. Oczywiście zrobili to tylko dlatego, że konstytucyjne przestępstwo popełnił nie tylko p. Bilński, lecz i p. Grab- ski. P. Grabski uratował tedy Bilńskiego.

Sprawa zaopatrywania w żywność robotników zakładów „Miedziana Góra” w Kieleckim.

Do Pana Posła Gęborka.

W powyższej sprawie, poruszonej przez Pana Posła, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej in-

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia — Posiedzenie 116.

Po uchwaleniu kary śmiertelnej na urzędników (rząd sprawił im dodatkową „ulgę”, wprowadzając do ustawy dodatek, że kara śmierci ma być wykonana przez rozstrzelanie) wszystkimi głosami przeciwko głosom socjalistów, rozszerzeniu ustawy także na osoby cywilne, dające łapówki, Sejm zatwierdził szereg wniosków natury politycznej, społecznej i gospodarczej.

A więc zniesiono nieświeżym pamięci Sejm galicyjski i Wydział krajowy, przyczem pos. Głabiński z rozrzewnieniem wspominał dobre czasy szlachecko-kurjalnego Sejmu, była to pogrzebowa mowa ekscelencji austriackiej. Uchwalono natychmiastowe przystąpienie do budowy gazociągów w Małopolsce, przyczem min. Olszewski przychylił się do zdania tow. Diamanda, że w sprawie tej kapitał prywatny, zwłaszcza obcy nie ma do szukania, że państwo całkowicie może podjąć eksploatację gazów ku pożytkowi kraju całego. Broniony przez Endecję kapitał musiał skapitulować.

Wreszcie zacytował ks. Lutosławski, czyhający tylko na lada sposobność, by obalić jakikolwiek wniosek, zmierzający do polepszenia bytu klasy robotniczej, chciał utrać ustawę o podporządkowaniu inspektoratów przemysłowych w Małopolsce ministerjum Pracy i opieki społecznej. Sztuczka nie udała się, gdyż na strażę znaleźli się referent i wnioskodawca tow. Żulawski oraz min. Peplowski. Ale reakcja przy pomocy ludowców, udało się odwrócić trzęście czytania ustawy.

Początek o godzinie 4 m. 40.

Bez dyskusji przyjęto wniosek konwentu senatorów, aby djei poselskie i dodatki drożyzniane podwyższyć automatycznie i jednocześnie o taki sam najniższy procent, jaki jest lub będzie przewidziany, jako podwyżka drożyzniana dla niezonatych pracowników państwowych.

O odpowiedzialności urzędników.

Nastąpiła dalsza rozprawa nad ustawą o odpowiedzialności urzędników cywilnych.

Sprawozdawca pos. Mieczkowski sprzeciwia się wszystkim zgłoszonym poprawkom i prosi o przyjęcie ustawy w redakcji większości komisji.

Po przemówieniu pos. Wład. Dębskiego przystąpiono do głosowania.

Poprawkę do art. 1 pos. Anusza odrzucono. Poczem cały art. 1 przyjęto.

Art. 8. Poprawkę posła Poniatowskiego, żądając skreślenia tego artykułu — odrzucono. Poseł Hartglas cofnął swoją poprawkę. Ostatecznie przyjęto art. 8 w brzmieniu proponowanym przez pos. Dębskiego.

Przyjęto poprawkę do art. 11, proponowaną przez pos. Wł. Dębskiego (skreślenie pierwszego ustępu tego artykułu i skreślenie wyrazów „w żadnym wypadku”), poczem artykuł przyjęto.

Art. 14 przyjęto po odrzuceniu poprawek posła Steinhausa, Pużaka i Hartgłasa.

Art. 16 przyjęto z poprawką komisji, aby zamiast wyrazów „wejścia w życie” umieścić „uchylenie”.

Resztę artykułów przyjęto bez zmiany.

Rezolucję komisji przyjęto. Rezolucję posła Jana Dębskiego o reorganizacji sądów administracyjnych — przyjęto. Inne rezolucje odrzucono. Poczem Izba uchwaliła ustawę w trzecim czytaniu.

Budowa gazociągu w Małopolsce.

Izba o budowę gazociągu z Małopolski na Rzeszów, Przemyśl, Lwów, przez Nowy Sącz i Tarnów do Krakowa.

Referuje pos. Szymański (Enlud.) w sposób obszerny przedstawiając bogactwa mineralne Małopolski i znaczenie wydobywania racjonalnego gazów, stwierdza przytem, że tylko 3% gazu jest w rękach kapitału krajowego.

Pos. Osiecki oświadcza się przeciw punktowi 8-mu rezolucji, t. j. przeciw powołaniu do życia towarzystwa z dopuszczeniem kapitału prywatnego, gdyż wpłynęłoby to tylko na odwrócenie sprawy. Rząd otrzymał 15 milionów marek i wybudował już około 6 kilometrów. Praca postępuje dobrze, jak uznali znawcy i może iść tym trybem dalej. Ogółem potrzeba 100 milionów marek, pozostawałoby więc jeszcze 85 milionów, suma jak na dzisiaj niezbyt wielka. Musi nam zależeć na tem, aby budowa była ukończona jaknajprędzej.

Tow. Diamand podkreśla, że ci, co byli dawniej przeciwnikami ustawy, obecnie przekonali się o jej dobrodziejstwach dla kraju. Następnie za-

terwenjowało dnia 21 stycznia r. b. w Ministerstwie Apropowizacji, gdzie otrzymano wyjaśnienie, że robotnicy wspomnianych zakładów w liczbie 40-tu osób byli wciągnięci na styczniową listę, wysłaną w swoim czasie do Komisji Apropowizacyjnej powiatu Kieleckiego, jak również do p. Starosty.

Nie znając przyczyn, dla jakich robotnicy w obecnej chwili nie otrzymują należnych im norm żywnościowych łącznie z dodatkami, Ministerjum Apropowizacji wystosowało natychmiast depeszę do p. Starosty powiatu Kieleckiego, prosząc o wyjaśnienie sprawy i pomyślnie jej załatwienie.

Na liście apropowizacyjnej, sporządzonej już na miesiąc luty, umieszczone są również zakłady „Miedziana Góra” z wykazem 40 robotników.

Kronika polityczna.

Mizerne wykryty p. Grabskiego.

Ministerjum skarbu nadsyła pismo następujące sprostowanie, podpisane przez p. ministra Grabskiego:

Wobec umieszczonych w niektórych piśmiech notatek, jakoby p. minister skarbu wypuścił bez upoważnienia Sejmu 3 miliardy marek polskich, ministerjum skarbu komunikuje, że notatki te nie odpowiadają absolutnie rzeczywistości. Faktem jest natomiast, że p. minister skarbu uzyskał zgodę Rady ministrów na wypuszczenie 3 miliardów marek z tem, by po zebraniu się Sejmu złożył Sejmowi odpowiednie wnioski. Wniosek ten został już Sejmowi złożony przy dokładnym sprawozdaniu o stanie emisji marek polskich i w dniach najbliższych będzie przez Sejm rozpatrywany.

Znane jest przysłowie francuskie: „Ile jak komunikat...”. Słuszność tego przysłowia potwierdza się i w tym wypadku. P. minister skarbu zarządził emisję bez Sejmu — to fakt. Rada ministrów uchwaliła emisję 22 grudnia, Sejm zebrał się 8 stycznia, ale p. Grabski wniosku o emisji Sejmowi nie przedłożył, a nawet o tej emisji nie wspominał.

Dopiero, gdy Związek Polskich Posłów Soc. postawił nagły wniosek w sprawie dokonanych „cichych emisji”, p. Grabski zdecydował się prosić Sejm o zatwierdzenie emisji — i to tylko dlatego, że zaraz potrzebna mu była nowa emisja.

W swoim uzasadnieniu projektu emisji p. Grabski mówi wyraźnie o dokonanej emisji, domaga się zatwierdzenia tej i innych dawnych emisji, nie zaś pozwolenia na nie.

Po co więc te mizerne, urągające faktom wykryty?

Rada apropowizacyjna.

Państwowa Rada apropowizacyjna zajmowała się wczoraj projektem ustawy, na mocy której rolnicy po określonej cenie mają dostarczać określony kontyngent bydła i trzody chlewnej — gminy, jako całość, i obszarnicy — ale tylko na potrzeby wojska.

Poprawka tow. Diamanda, aby oznaczono również kontyngent dla potrzeb ludności — upadła. Za nią było 8 gł., przeciw 10.

Pan Paderewski zakłada sobie własne piśmo.

Pan Paderewski nie zrezygnował jeszcze z kariery politycznej. Ma zamiar podobno wystawić swą kandydaturę na przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej. Dla poparcia swej

kandydatury założył spółkę wydawniczą z kapitałem 6 milionów marek, nabył dom i drukarnię Straszewiczów przy ul. Szpitalnej i wkrótce ma zamiar wydawać wielki dziennik.

Jako impresarjo mistrza występuje b. dyrektor teatru lwowskiego p. Heller; umowę w imieniu Paderewskiego zawierali p. major Iwanowski i prof. Stronński, szef biura prasowego w min. spraw zagranicznych.

Krążyły pogłoski, że i p. Skulski jest udziałowcem spółki; P. A. T. jednak oficjalnie w imieniu biura prezydjalnego zaprzecza temu.

Chłaśnięcia.

„Kurjere” redivivus!...

(Radosny pean z powodu, że „Kurjerek” powstał, jak Feniks z popiołów, w dawnym blasku i chwale).

...Nareszcie się rozwiała strajkowa, przebrzydła

Zmora, i Beka orle*) znów rozwinął skrzydła!...

(Zdechną chyba ze szczęścia!... Snem to, czy chimera?...) Znów stanął na mównicy nasz Wuer —

„Cycero”!...

Znów bzdyczą: „działdza”, Miecznik, „mimo-chodem”, Zuzia!...

Znów rozbrzmiewa na wszelkich „bolszewików”: „Huzia!”

Z „okopów” Lewentala,**) „hrabiego Henryka”,

Pieszcząc słuch, jak najłodsza, najmiłsza muzyka!...

Znów nasz Ignas „de Graty”, jak ktoś, co się „strumbi!”,***)

Będzie plółł o murzyńskim kraju „Numbi — Numbi”,

I znowu będziem chwalił Opatrzność Niebieską,

Czytając „chciwie” „Zdzisła” sprawozdania „z leżką”!...

...O, „Kurjerze”!... Powrócił był już czas ostatni!...

Ginęliśmy bez ciebie wszyscy bez ratunku!... A mnie — to już z obłędu wprost wyrwałś

O, trąbo Olchowiczów!... Trwaj na posterunku!...

Wacław Wolski.

*) Towarzyszu, zecerze, tylko, na miłość Boską, składajcie uważnie!

**) Niby z okopów św. Trójcy, w „Nieboskiej”.

***) Zamiast: „strąbi”.

Umowa zbiorowa

między Zw. Zaw. Rob. Rolnych i Zw. Ziemiań

W dalszym ciągu pertraktacji w sprawie umowy zbiorowej debatowano nad sprawą wydalonych pracowników. Przedstawiciele Związku Zawodowego wystawiali jako obowiązującą normę najniższą, 1 ordynarjusza na włókę ziemi (30 morgów). Delegaci Związku Ziemiań wysunęli nor-

mę 1 ord. na 40 morg; przedstawiciele rządu zaproponowali normę kompromisową: 1 ord. na 35 morgów. Ponieważ norma powyższa nie daje gwarancji, że wszyscy robotnicy otrzymają zajęcie, na wniosek przew. Zw. Zaw. tow. Kwapińskiego za wspólnym porozumieniem uchwalono przerwać narazie rokowania do środy. Podczas przerwy ma się odbyć konferencja z odpowiedzialnymi czynnikami rządowymi i przedstawicielami zainteresowanych ministerjów, na której ma być sprawa ostatecznie zadecydowana.

Jak komunikowaliśmy, rokowania dobiegają końca i w najbliższym czasie zostaną pomyślnie zakończone. Zaleca się Oddziałom Związku Rob. Rol. wyjaśnić robotnikom, że rokowania są na dobrej drodze i niebawem warunki ostateczne zostaną wszystkim zakomunikowane.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 30 stycznia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 30 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Oddziały nasze odparły kontrataki bolszewickie w rejonie jeziora Osweja, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Grupa wojsk lotewskich, podległa gen. Rydzowi-Smigłemu, osiągnęła linię Stara Słoboda—Wonogi—jezioro Kurjany.

Nasz oddział wywiadowczy rozbił na zachód od jeziora Czerwiaty bandę partyzancką bolszewików. W wypadach w rejonie Karpenicz wzięliśmy dwudziestu jeńców, w tem jednego oficera, jeden karabin maszynowy i dużo amunicji.

Front wołyński: Spokój. Rewindykacja ziem polskich na zachodzie: Wojska nasze obsadziły Tczew, Starogard i Tuchole.

Zast. Szefa Sztabu Generalnego (—) Malczewski, pułkownik.

Bezpodstawne zarzuty Niemców.

Warszawa, 30 stycznia.

(P. A. T.). Naczelne dowództwo W. P. komunikuje nam co następuje:

Powtarzające się głosy prasy niemieckiej o demontowaniu linii telegraficznych i telefonicznych przez wkraczające na Pomorze wojska polskie domagają się stanowczego sprostowania.

Linje, oraz urządzenia teleg. i telef. miały być pozostawione przez ustępujące władze niemieckie dla użytku Państwa Polskiego, byłoby więc wręcz przeciwnie i szkodliwe interesom Państwa psucie owych urządzeń.

Sprawa cała przedstawia się zupełnie odwrotnie, gdyż stwierdzono, że wojska niemieckie zupełnie celowo wywołały i uszkadzały te objekty wojskowe, których użycie po zajęciu Pomorza jest bezpośrednio potrzebne. Przerwanie komunikacji teleg. między Królewcem a Berlinem jest dziełem wyłącznie

niemieckich. Prasa niemiecka, chcąc przerwać odpowiedzialność z armii niemieckiej, oskarża o powyższe czyny wojsko polskie.

Przemówienie Naczelnika Państwa w Dynaburgu.

Wilno, 30 stycznia.

(P. A. T.). Na obiedzie, urządzonej przez gen. Rydza-Smigłego w Dynaburgu na cześć Naczelnika Państwa, obecni byli reprezentanci armii polskiej i lotewskiej, oraz gen. Burt z misji angielskiej.

Naczelnik Państwa wygłosił przemówienie następujące:

„Moi Panowie! Przyjemnie mi jest być w oddziale, który spotkało rzeczywiste szczęście walczyć zgodnie z tradycją polską za naszą i waszą wolność, nie tylko za wolność naszego narodu, ale i za wolność naszego sąsiada i przyjaciela. Przekonany jestem, że nabrałście w tej walce honorowej i szlachetnej tego wzajemnego szacunku i przywiązania, które jest jedynie zapewnieniem powodzenia. Ten szacunek dla wspólnych wysiłków i prac wyniesiecie wszyscy jako jedno z najprzyjemniejszych wspomnień z obecnej kampanji. To też zgodnie ze mną odczuwacie wnieście kielich na cześć dzielnej armii lotewskiej i jej doświadczonego głównodowodzącego — gen. Balloda”.

Konferencja w Mitawie.

Paryż, 30 stycznia.

(P. A. T.). Konferencja w Mitawie z udziałem delegatów polskich, lotewskich i litewskich zakończyła się, nie doprowadzając do pożądanego porozumienia. Na konferencji rozpatrywano pomiędzy innymi sprawę ustalenia prowizorycznych granic, jak również sprawę dróg komunikacyjnych. Przedstawiciele Lotwy, żądają, jako granicy, dawnej granicy administracyjnej Kurlandji. Kwestja Dynaburga nie była przedmiotem narad. Delegaci litewscy udali się do Kowna, aby zakomunikować rządowi litewskiemu kontropropozycje lotewskie.

Zgotowania do obsadzenia Gdańska.

Gdańsk, 30 stycznia.

(P. A. T.). Dnia 29 b. m. przybył tu angielski oddział kwaterunkowy w liczbie 100 żołnierzy i przystąpił niezwłocznie do przygotowania pomieszczeń dla oddziałów francuskich i angielskich, które mają tu przybyć dnia 9 lutego.

Zwycięstwo wojsk sowieckich.

Moskwa, 29 stycznia.

(P. A. T.). (Radjotel st. pozn.). „srowy komunikat bolszewicki donosi, że na froncie kaukaskim wojska czerwone przekroczyły rzekę Mancyz w odległości od 80—40 wiorst powyżej jej ujścia i w kilkugodzinnej bitwie zadaly przeciwnikowi całkowitą klęskę, biorąc 5,000 jeńców i dużą ilość dział, oraz zapasy materiału wojennego.

Zaburzenia we Władywostoku.

Londyn, 28 stycznia.

(P. A. T.). (Havas). (Spółziny). „Times” podaje, że w dniu 21 stycznia w Władywostoku wybuchły zaburzenia. Pod Aczyńskiem oddziały bolszewickie otoczyły oddział polski, z którego 500 żołnierzy zdołało przerwać linje bolszewickie. Oddziały czeskie i rewolucyjne usiłowały bezskutecznie nawiązać rokowania z bolszewikami.

Lenin o rewolucji.

Praga, 29 stycznia.

(P. A. T.). Czeskie Biuro prasowe donosi z Waszyngtonu, że tamtejszy delegat rosyjskiego rządu sowjetów, Marcius oświadczył, że Lenin zrezygnował z myśli wywołania rewolucji wszechświatowej.

W sprawie Adriatyku.

Bruksela, 30 stycznia.

(P. A. T.). Wedle telegramów z Paryża odpowiedź Jugosławji na ultimatum angielsko-francuskie, żądające uznania najnowszych rozstrzygnięć w kwestji Adriatyku jest niejasna, gdyż ani nie zawiera przyjęcia ultimatum ani go wyraźnie nie odrzuca i ułożona jest w ten sposób, jak gdyby Jugosławja podjęła ultimatum jako przyjacielską propozycję koalicyj. Jugosławja zastrzega sobie poczynienie kontropropozycji. Rząd belgradzki zaznacza przy końcu odpowiedzi, że nie może zgodzić się na pozostawienie mu do wyboru między układem londyńskim a najwzruszą decyzją co do Adriatyku, albowiem umowy londyńskiej nigdy oficjalnie nie ogłoszono i rząd belgradzki oficjalnie nic o niej nie wie.

Rezultaty wyborów na Węgrzech.

Budapeszt 29 stycznia.

(P. A. T.). Węgierskie Biuro koresp. donosi: Obecnie znane są już rezultaty wyborów w 160-ciu okręgach. Wybranych zostało: 69 zwolenników zjednoczenia chrześcijańsko-narodowego, 7 kandydatów chrześcijańsko-socjalnej partji gospodarczej, 60 członków partji drobnych rolników, 4 demokratów, 1 chrześcijański socjalista i 2 bezpartyjni.

Z teatru.

TEATR MAŁY.

„Głupi Jakób”, komedia w 3-ach aktach Tadeusza Rittnera.

Prosta, ale pełna temperamentu Katarzyna, utrzymywała stosunek miłosny z wybitniejszymi obywatelami miasteczka. Żywym pomnikiem tej wielostronnej miłości jest Jakób. Rodzice jego — lekarz i Katarzyna — by pozbyć się kłopotów wychowania dziecka, zruczają ojcostwo Jakóba na szambelana, jako na człowieka bogatego i kawalera. Szambelan bierze do siebie Jakóba, który z czasem zostaje rzadcą majątku szambelana.

Gdy sztuka rozpoczyna się, szambelan jest starym kawalerem, samotnikiem zgryźliwym i złym, zręda i milczkiem ponurym. Nienawidzi otoczenia swego, z wyjątkiem młodej, pięknej Hani, gospodyni, którą kocha, lecz która ze swej strony kocha Jakóba. Hania chce zostać żoną Jakóba, ale wówczas tylko, gdy Jakób usynowiony będzie przez szambelana; Hania chce połączyć miłość do młodego i poczciwego Jakóba z dostatkami, będącym udziałem szambelana. Nalega więc na Jakóba, żeby zaskarbił sobie łaskę szambelana i jego dziedzictwo, ale Jakób jest „glupi”, nie widzi nic poza Hanią i pracą, wypełniającą życie jego. „Glupota” ta dochodzi do ostateczności, gdy Jakób, dowiedziawszy się, że nie jest synem szambelana, oświadcza mu to natychmiast i to w chwili, gdy niechętny mu szambelan nabiera doń serca po pojedynku, jaki Jakób stoczył z pewnym młodzieńcem w obronie cześci szambelana (jak temu ostatniemu donosił lekarz, a w rzeczywistości jednak w obronie cześci Hani).

Hania, w której miłość do Jakóba walczyła z przywiązaniem do bogactwa szambelana, wybiera w końcu to ostatnie. Jakób opuszcza majątek, szambelan żeni się z Hanią, puszczając mimo oczu stosunek jej z Jakóbem. Zbyt silną jest pokusa młoda i piękna Hania, zbyt ciężkim jest życie samotnego hypochondryka, widzącego w otoczeniu swem tylko chciwych zauszników, czyhających na jego bogactwo i szybki zgon, aby zatruć sobie resztę dni swych podejrzliwością i wątpliwościami w stosunku do przeszłości i uczuć Hani.

W świetle wypadków powyższych zrozumiał się staje ironja autora w stosunku do „glupoty” Jakóbowej. Glupie są w istocie wszystkie występujące w sztuce osoby, z wyjątkiem Jakóba. Glupi jest szambelan, mający zaufanie jedynie do lekarza, który go „obdarzył” ojcostwem i do ostatniej chwili wyludza odeń pieniądze; szambelan, ślepy na wszystko, co się wokoło niego dzieje i ślepo, bezradnie i bezwładnie, zapominając o swej „godności” szambelańskiej, wpadający w sidła ambitnej gospośi. Glupia jest Hania, w której żądza dobrobytu bierze górę nad miłością; glupie jest rodzeństwo szambelana, pasożytujący w jego domu szwagier i siostra.

A na tle tej głupoty powszechnej, mającej korzenie swe w pierwiastku społecznym — pieniądzu i pierwiastku ogólnoludzki — złości i zazdrości, „glupota” Jakóba jest właśnie przeciwstawieniem tych wad, jest to szczerokość, prawdomówność, prostota. „Glupota” ta nie może oczywiście pod jednym życiem dachem z głupotą powszechnie „przyjętą” i musi się z nią rozstać.

Wadą sztuki Rittnera jest jej sceptycyzm. Rittner jest doskonałym obserwatorem — satyrykiem, nie posiada jednak w sobie wiary poety-społecznika, ani też skłonności i mocy twórcy-oskarzyciela, aczkolwiek doskonale odczuwa źródło wielu krzywizn i zbroceń ludzkich. Przedstawia z fotograficzną drobiazgowością ulomność ludzką i rozkoszuje się poniekąd swą sztuką chirurgiczną i materiałem ludzkim, na którym dokonuje operacji.

„Głupi Jakób” przykuwa uwagę widza i słuchacza, pozostawia jednak po sobie pustkę. Albowiem w sztuce nie dość jest kopować życie, trzeba się zdobyć na jasny wobec życia tego stosunek. A tego niema u Rittnera. Niema walki o lepszego człowieka, niema potępienia zła i obłudy, jest tylko melancholijny uśmiech i lekka wzgarda wobec słabostek ludzkich.

Sztukę grano doskonale. Pan Kamiński wyreżyserował ją bez zarzutu i sam wykonał rolę Szambelana z całym bogactwem środków aktorskich, w jakie obfituje talent jego. Dał typ wymodelowany po rzeźbiarsku, jednolity od początku do końca, mocny w wyrazie. Jedno tylko zarzucić trzeba p. Kamińskiemu: maniera jękania się. O ile słusznym jest robienie pauz między słowami w rozmowie zwykłej, o tyle jękanie się umyślnie niekształca mowę. Coby to się stało z mową polską na scenie, gdyby wszyscy aktorzy poszli w ślad p. Kamińskiego?

Świetnie sekundowali p. Kamińskiemu panie Brydzińska, Munclingerowa i Górską, oraz pp. Jaracz, Siemaszko.

(j. m. b.).

nym. W 26 okręgach odbędą się wybory uzupełniające.

O wydanie Bell Kohna.

Budapeszt, 30 stycznia. (P. A. T.) Węgierskie Biuro Koresp. donosi: Prokuratorja przygotowała akt oskarżenia, na podstawie którego będzie ponownie wystosowane do Austrii żądanie wydania Bell Kohna. Akt oskarżenia zarzuca Kohnowi zbrodnie poduszczanie, względnie udział w morderstwie 231 osób. Następnie 16-krotną zbrodnie namawiania do rabunku, 6-cio-krotną zbrodnie kradzieży, jako też wielokrotne fałszowanie pieniędzy.

Sprawa wydan a Wilhelma.

London, 28 stycznia. (P. A. T.) (Havas). (Spóźniony). „Daily Express” donosi, że sprzymierzeni zwrócili się do Holandji zapytaniem, czy może dać im gwarancję, że ekscesarz Wilhelm nie zmieni miejsca pobytu. W razie utrzymania gwarancji takich, sprzymierzeni zgodziliby się na jego dalszy pobyt w Holandji.

Zadania górników czeskich.

Praga, 29 stycznia. (P. A. T.) Czeski Biuro prasowe donosi: Wczoraj odbyła się w Pradze konferencja delegatów górników wszystkich rewirow republiki. Po długiej dyskusji uchwalono rezolucję, domagającą się upaństwowienia kopalni i przyznania górnikom w drodze ustawy prawa udziału w zyskach.

Górnicy angielscy za znizeniem ceny za węgiel.

London, 28 stycznia. (P. A. T.) (Havas). (Spóźniony). Delegacja górników zgłosiła się do lorda (George'a) żądając znizenia ceny węgla, używanego dla celów przemysłowych, przyczem ewentualne straty pokrywane byłyby przez zyski, płynące z wywozu węgla. Jednocześnie delegacja domagała się znizenia kosztów utrzymania. W razie gdyby to nie było uszczywliwione, górnicy żądają podwyżki płacy.

Brak węgla.

Norddeich, 30 stycznia. (P. A. T.) (Radjotel. st. warsz.). Bremen. Wschodnie warszaty okrętu „Wulkan”, zatrudniająca około 4000 robotników, będą całkowicie zamknięte na skutek braku węgla. Elbląskie warszaty budowy statków, zatrudniające 6000 robotników, zostały już zamknięte z powodu oporu biernego robotników.

Strajk robotników paryskich.

Paryż, 28 stycznia. (P. A. T.) (Havas). (Spóźniony). „Le Petit Journal” donosi, że z powodu braku węgla zastrajkowały na przedmieściach Paryża 10,000 robotników.

Epidemia hiszpanki.

Deutch-Krone, 29 stycznia. (P. A. T.) (Radjotel. st. poznań). Reuter donosi z New Yorku, że epidemia hiszpanki sroży się w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu z niezwykłą siłą. Śmiertelność jedynak jest stosunkowo niewielka. W New Yorku jest chorych na hiszpankę 40,000 osób, w Chicago — 17,000.

Leczenie hiszpanki.

Paryż, 28 stycznia. (P. A. T.) (Havas). (Spóźniony). „L'Oeuvre” donosi, iż lekarz paryski Folley osiągnął wiele wypadków wyleczenia „hiszpanki” przy pomocy surowicy przeciwdżumowej, wyrobianej przez Instytut Pasteura.

Napad bandytów w Wilnie.

Wilno, 30 stycznia. (P. A. T.) (Dokonało tu napadu rabunkowego na Izbę skarbową zarządu cywilnego ziem wschodnich. Bandyci zabili 2-ech milicjantów i woznego. Zrabowano około miliona marek. Śledztwo w toku.

Strajk dozorców domowych trwa nadal.

Onegdaj odbyło się ogólne zebranie dozorców domowych, zwołane przez Związek Zawodowy, na którym delegaci dozorców składali sprawozdanie z prowadzonych pertraktacji. Przedstawiciele właścicieli nieruchomości oświadczyli raz jeszcze, w obecności komisarza rządu i innych, że nie są w stanie dać więcej niż 25% podwyżki do chwili zmiany przez Sejm na ich korzyść ustawy o ochronie lokatorów. Kiedy ze strony przedstawicieli rządu zwrócono uwagę, że rząd będzie musiał energicznie interweniować i skłonić kamieniczników do większej ustepliwości, rozległy się gorące i ostre protesty przeciwko gwałtom i bezprawiu, na jakie są narażeni biedni kamienicznicy ze strony rządu. Przedstawiciele dozorców oświadczyli, że twarde stają będą oprzy swoich zadaniach, że chętnie powrócą do pracy i cała odpowiedzialność za przewlekające się bezrobocie spada na kamieniczników chciwych

zysku i dążących do tego, by przy okazji obalić ustawę mieszkaniową.

W sprawie aresztowanych obywateli Komisarz rządu, że rozpatrzy sprawę i zwolni więzionych.

Na zebraniu zabierał głos m. in. tow. poseł Dobrowolski, który omówił ogólne warunki, w jakich się znajduje kraj i sytuację obecną klasy robotniczej. Mówcy wyrazili nadzieję, że rząd nareszcie zrozumie potrzeby dozorców i zmusi opornych kamieniczników do ustepstw.

Przyjęto w sprawach ogólnych uchwałę przeciwko prowadzeniu dalszej wojny i wrogiej dla klasy robotniczej polityki rządu. Uchwalono również strajkować tak długo, póki nie zostaną uwzględnione słuszne żądania dozorców.

Widocznie protesty kamieniczników przeciwko interwencji rządu, o których mówiono na zebraniu, odniosły swój skutek. Rząd, nie ublagany i nieustępliwy w stosunku do niedźmie wynagradzanych dozorców domowych, grożąc im represjami, zapelniając wyczerpana strajkującymi — ulakę się protestu kilku kamieniczników i nie wywiera na nich żadnego nacisku, nie zmusza ich do zadostuczynienia i zadaniom stróża. A należy jeszcze raz podkreślić, że żądania są nader skromne i że w ciągu tych kilkunastu dni strajku, ceny podskoczyły znowu o kilkadziesiąt procent w górę. Młoby nareszcie „twarda reja” — rządu skłoniła kamieniczników do ustepstw i przychyliła się do zakończenia strajku, który wobec stanu pogody i zbliżającej się odwilży m. że mieć fatalne skutki dla zdrowia i sił miasta.

Z życia partii.

Rada Naczelna P. P. S.

W niedzielę 1-go lutego o godz. 11-ej rano w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych rozpocznie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. Obrady R. N. trwać będą dwa dni.

Wydziały organizacyjne. Dziś o godz. 4 i pół popołudniu w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie Wydziału organizacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Niemczyk, Kwasnik, Klimaszewski, Różycki, Zawadzki, Piotrowski, Kłopotowski i inni. Sprawy b. ważne.

Okr. Kom. kolejowy P. P. S. W poniedziałek, dnia 2 lutego, o godz. 8 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie okr. Kom. kolejowego. Sprawy b. ważne.

Kolo piekarzy P. P. S. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Ch. odna 41, odbędzie się ogólne zebranie Kola Piekarzy P. P. S., na którym, przestawione będzie sprawozdanie z działalności posłów naszych w Sejmie.

Jak się uruchamia przemysł.

Pisaliśmy niejednokrotnie o nadużyciach, jakich dopuszczają się nasze urzędy przy rekwirowaniu mieszkań i lokali. Kupuje się za bejnoskie sumy domy mieszkalne, usuwa się pracownie, wyrzuca się na bruk lokatorów i t. p. W pogoni za mieszkaniami doszły już niektóre władze do szaleństwa, bo inaczej nie dałoby się wyjaśnić zamknięcia odlewni, wyrzucenia na bruk robotników i inżynierów i personelu biurowego znacznych warsztatów mechanicznych przy ul. Siałowej 53 firmy „I. Gutmana, dlatego, że nie można było znaleźć kwaterek dla szkoły podolskiej.

Zwracamy uwagę na nieetyczne szkolenie Urzędu mieszkaniowego, który zamiast służyć, w myśl ustawy do ochrony lokatorów, stał się pod kierunkiem przedsiębiorcy budowlanego, p. Martensa znową ludności, organem wykonawczym do pozabawienia lokatorów dachu nad głową, do zamykania pracowni i fabryk.

Z ruchu robotniczego.

Z ruchu robotniczego w Poznaniu.

W Poznaniu, które było dotąd twierdzą reakcji i żółtych Związków, klasowy ruch robotniczy rozwija się coraz silniej. Organizacja P. P. S. zyskuje sobie coraz potężniejszy wpływ i minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy mogli mówić panowie reakcyjniści wielkopolscy, że Poznańskie jest i pozostanie wolne od „socjalistycznej zarazy”.

W ostatnich tygodniach P. P. S. oraz klasowe Związki Zawodowe urządziły kilka wieców, z których szczególnie imponujące wypadły wiece w Gnieźnie i Poznaniu, przy udziale tysięcznych tłumów. Rezolucje, przyjęte protestują przeciwko krępowaniu i przestawianiu ruchu robotniczego przez władze, oraz piętnują zdrajców klasy robotniczej z pod znaku złotego Polskiego Zjedn. Zawodowego. Wogóle żółte związki tak niegdyś potężne w Wielkopolsce, tracą dziś grunt pod nogami. Również i na wsi szerzy się organizacja zawodowa. (W licznych okolicach powstają oddziały Zw. Zaw. Rob. Rolnych, a służba dworska przechodzi do nich z organizacji żółtych. W sprawach organizacji oddziałów Zw. Zaw. Rob. Rolnych odbyły się liczne

W niedzielę, dn. 1 lutego o g. 9 i pół rano w sali teatru „BRISTOL” (Karowa 18), odbędzie się

Wiec Robotniczy

p. t. Drożyzna a Robotnicy

Co winni robotnicy robić wobec drożyzny.

Robotnicy! Członkowie związków zawodowych! Stawcie się licznie.

Rada Związków Zawodowych m. Warszawy.

wiece na prowincji, między innymi w Dębicy, Mielezynie, Kiejkę, Wszędzie liczenie zgromadzeni robotnicy uchwalili, jednogłośnie utworzenie klasowego Zw. Zawodowego Robotników Rolnych.

Strajk w przemyśle drzewnym. Od dnia 13-go stycznia r. b. Związek Zaw. Robotników Przemysłu Drzewnego w Polsce, rozpoczął akcję z przesiębiercami w sprawie ustalenia nowych norm p. ac. wobec upływu terminu dawnej umowy z dniem 1 stycznia r. b. Postawione zostały przez Związek żądania podwyżki o 175 proc. wobec 270 proc. podwyższenia cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Przedsiębiorcy rozmyślnie sprawę przewlekali. Ogół robotników czeka cierpliwie, wreszcie niecierpliwony postawia przed sobą pracowników, proklamował dnia 29 stycznia rano strajk w Warszawie.

Wszystkie warszaty pracy zostały unieruchomione i robotnicy solidarnie stanęli do walki o konieczną podwyżkę.

W ciągu pierwszego dnia strajku 40 mniejszych przedsiębiorców stolarskich wystawione żądania całkowicie przyjęli i umową podpisyli.

Strajkuje około 4000 robotników. Ponieważ Związek wyczerpał wszelkie środki legalne, aby sprawę przeprowadzić potulownie, odpowiedzialność za wyniki strajku spada w zupełności na przedsiębiorców i konsekwencje tegoż poniosą oni.

Zadania Związku Pracowników Piekarzów i pokrewnych zawodów w Republice Polskiej. Pracownicy piekarzy żądają m. in.: całkowitego czasu pracy we wszystkich piekarniach, podwyższenia płacy o 200 procent tak dla piekarzy, jak pomocników z warunkiem, gdy artykuły pierwszej potrzeby nie zdrożeją, obowiązującego wypięku chleba 700 l. żytniego i 450 l. pszennego na każdego piekarza, produkcja o 100 l. wyższa w parowcach. Zapomogi w razie śmierci robotnika 100m marek, żony 700 marek, dziecka 500 marek. Uwzględnienie żądań powyższych nie powinno podciągnąć za sobą podwyższenia cen chleba. Związek postawił termin tygodniowy na odpowiedź.

Zadania pracowników automobilowych. Na ogólnym zebraniu Związku Automobilistów i pracowników samochodowych, odbytem w dniu 25 stycznia r. b. uchwalono następujące żądania: 1) Wobec tego, że ceny za artykuły pierwszej potrzeby wzrastają z każdym dniem, przeto my pracownicy domagamy się podwyżki 100-procentowej. 2) Deputatu w ilości pobieranej przez urzędników państwowych, o ile nie będzie w możności otrzymania powyższego deputatu, żądamy w zamian wypłaty w sumie, równoważnej wartości deputatu. 3) Wypłacenia 14-ej pensji. 4) Za godzinę nadliczbowe 100 proc. wyżej od normalnej. Powyżej wymienione żądania obowiązują od 1-go stycznia 1920 roku. Na odpowiedź powyższych żądań oczekujemy do dnia 4-go lutego.

Strajk tkacki w Białymstoku. W Białymstoku wybuchnął ogólny strajk w przemyśle tkackim. Strajkuje 6,000 robotników, żądając podwyżki od 75 do 100 procent.

Baczność Metalowcy! delegaci i mówcy sąfiancia! Zarząd Związku Metalowców wzywa wszystkich delegatów, meków sąfiancia ze wszystkich fabryk prywatnych, uwojskownionych, Zakładów i Warsztatów z całej Warszawy na niedzielę, d. 1 lutego, o g. 11 rano do lokalu Związku, Leszno 58. Towarzysze! stawcie się licznie i punktualnie i niech nie braknie nikogo na tem zebraniu, ponieważ będą roztrząsane sprawy b. ważne.

Baczność! Tokarze! Wobec napięcia zapitrzebowania Zarząd Sekcji tokarzy żelaznych przy Związku Met., Leszno 53, wzywa wszystkich tokarzy bezrobotnych do powtórnej rejestracji na liście bezrobotnych, która odbywać się będzie w poniedziałek, środy i piątki każdego tygodnia od g. 7-ej wieczór.

U kominiarzy. Ogólne zebranie związku zawodowego kominiarzy w Polsce odbędzie się w niedzielę, dnia 1 lutego r. 1920 w lokalu komisji centralnej przy ul. Chłodnej Nr. 10. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawa upaństwowienia kominiarzy, 4) wolne wnioski.

Baczność furmanów! W niedzielę, dn. 1 lutego odbędzie się popołudniu zebranie furmanów w Związku Robotników Niefachowych, Leszno 53.

Baczność! Tow. Muzycy! W niedzielę, d. 1 lutego r. b. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie Nr. 56, o godz. 10 i pół rano odbędzie się zebranie muzyków. Sprawy b. ważne. Stawcie się licznie.

Scena i Lutnia Robotnicza. W niedzielę, 1 lutego, o godz. 9 i pół rano generalna próba z „Ika-czy” w teatrze Praskim. Wszyscy towarzysze, biorący udział, proszeni są o punktualne przybycie, gdyż próba musi być skończona o godz. 1-ej. Zarząd.

W Świątlicy robotniczej, Żytia 24 (zorganizowanej przy Wydziale Spo.-Wychowawczym Zw. Kooperatyw Robotniczych) odbędzie się dziś, w sobotę, dn. 31 stycznia o 7 i pół w odczyt z cyklu „Historja ruchu społecznego”. Bilety w cenie mk. 1,- dla członków Świątlicy 50 fenigów nabywać można przed odczytem. Towarzysze i towarzyski stawcie się licznie.

„Klub Proletarcki”, Leszno 53. Dziś, w sobotę, o godz. 7 w i w niedzielę o 6 w. Robotnicze Kolo Dramatyczne urządzi przedstawienia teatralne z nowym programem na dochód taniej herbaciarni, istniejącej przy klubie.

Zabawa taneczna. Zabawę taneczną urządzi Związek sżuby domowej dla członków i wprowadzonych gości, w sali Uniwersytetu Ludowego przy ul. Oboznej Nr. 4, Porządek: zabawy o 4 i pół. Dochód z zabawy przeznaczony jest na fundusz kasy związku.

Z. P. M. S. W niedzielę, dn. 1 lutego, o godz. 11 r. odbędzie się w lokalu związku (Świątokrzyżska 13, m. 5) ważne zebranie oddz. warsz., na którym m. in. odbędą się wybory na rząd. Odczyt zapowiadany na poniedziałek nie odbędzie się.

Kolo Polskiej Młodzieży Robotniczej. Ogólne zebranie członków Kola odbędzie się dnia 31 stycznia 1920, w sobotę, o godz. 7 wieczór punktualnie w lokalu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ul. Karowa Nr. 31.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Franki francuskie 11.30—11.75. Franki szwajcarskie 24.50. Funt sterlingi 520. Dolary 140—142.50. Ruble (500) 172—174.50.

Clinos na rynkach pieniężnych. „Neues Wiener Journal” donosi z Genewy: Londyńskie kolo finansowe są poważnie zaniepokojone chaotycznością stosunków na zagranicznych rynkach dewiz. Na wczesniejszej giełdzie londyńskiej były notowania, które można nazwać prawdziwie katastrofalnymi. Marka niemiecka spada na 865 za funt, austriackie korony sprzedawane były 1001 koron za funt.

Światowy kryzys walutowy. „Daily Telegraph” podaje o deprecjacji pieniędzy papierowych, co następuje: funt angielski stracił 15%, frank francuski 48%, liry 58%, korony austriackie 99%. Ogólny dług wojenny światowy wynosi 48 miliardów funtów angielskich. Powiększenie się obrotu pieniędzy papierowych wynosi we Francji 375%, Anglii — 244%, w Stanach Zjednoczonych 171%, we Włoszech 435%, w Niemczech 375%, w Austrii 3700%. (PAT)

Rynek berliński. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina pod datą 28 b. m.: W handlu walutowym notowano dolary Stanów Zjednoczonych 85, noty belgijskie 700, funty szterlingi 320, noty francuskie 675, marki polskie 55, czesko-słowackie noty 80—82, korony austriackie dawne 84, korony austriackie stemplowane 80, noty rumuńskie 130.

Komitet ekonomiczny ministrów. Powołany do życia listopadowo uchwała Rady ministrów Komitet Ekonomiczny Ministrów, jak organ rządowy dla ustalenia programu i ogólnych zasad polityki ekonomicznej, tuż po rozpatrzeniu wszelkich spraw znaczenia ekonomicznego, które wymagają uzgodnienia w postępowaniu między ministrami, prowadzi nadal swe prace pod przewodnictwem ministra skarbu, Wł. Grabskiego.

Na posiedzeniu dnia 28 styczni b. r. Komitet Ekonomiczny rozważał projekt regulaminu Komitetu Ekonomicznego, sprawę podniesienia taryf ięglugi rzecznej, ustnowienia cen na bursaki i cukier w przyszłym okresie gospodarczym, dalej sprawy eksportu z Polski, tudzież sprawę przyjęcia systemu

